

*Marta Cobel-Tokarska**

„A CO TAM KOGO OBCHODZIŁO, GDZIE ON SZEDŁ I CO Z NIEGO ROBILI”. KAMIEŃ SUWALSZCZYZNY

Głównym celem artykułu jest przedstawienie znaczeń i sensów wiązanych w różnych dyskursach z kamieniami Suwalszczyzny. Kamień to wszechobecny element suwalskiego pejzażu, postrzegany przez turystów i innych przybyszy z zewnątrz jako jego wyjątkowy wyróżnik. Autorka próbuje sprawdzić, czy ta wyjątkowość znajduje odzwierciedlenie w sposobie myślenia mieszkańców, czy postrzegają „swoje” kamienie pozytywnie, czy negatywnie? Druga część artykułu dotyczy wizerunku regionu prezentowanego w różnego rodzaju opracowaniach, na stronach internetowych i w innych publikacjach. Porównanie tych dwóch dyskursów – codziennego i odświętnego (skierowanego celowo na zewnątrz) pozwala pełniej rozpoznać miejsce, jakie zajmują kamienie w obrazie Suwalszczyzny.

Słowa kluczowe: Suwalszczyzna, Przerośl, kamień, krajobraz, rzemiosło, kamieniarstwo, pogranicze.

Głównym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie sposobu, w jaki mieszkańcy Suwalszczyzny postrzegają swoje współistnienie z kamieniem. Podstawowym założeniem badawczym, warunkującym podjęcie tematu, jest stwierdzenie, że kamień to ważny element przestrzeni Suwalszczyzny. Wszechobecne kamienie są swoistym „znakiem firmowym” tego regionu. Osoby z zewnątrz, turyści czy badacze dostrzegają ową wszechobecność już na pierwszy rzut oka. Zadałam sobie zatem pytanie, w jakich kategoriach sami mieszkańcy podsuwalskich miejscowości postrzegają kamienie, jak wartościują ich obecność?

Wykorzystane w analizie wywiady z mieszkańcami Przerośli i okolic powstały w trakcie prowadzonego w latach 2008–2011 laboratorium Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW pt. „Między tradycją a współczesnością. Monografia północno-zachodniej Suwalszczyzny”, pod kierunkiem dr Katarzyny Waszczyńskiej z IEiAK UW we współpracy z Krzysztofem Snarskim z Muzeum Okręgowego w Suwałkach. Prowadzący wywiady studenci skupiali się na wielu tematach (pamięć o ewangelikach, o Niemcach, bieda, muzyka i in.), nikt jednak nie wybrał tematu kamieni w pejzażu ziemi suwalskiej. Miałam możliwość uczestniczyć w jednym z wyjazdów grupy laboratoryjnej, w maju 2010 r., do Przerośli, a następnie otrzymałam dostęp do materiałów zebranych przez studentów. Są to transkrypcje wywiadów nagrywanych na dyktafon, rejestrowanych w domach osób badanych.

* Akademia Pedagogiki Specjalnej, ul. Szczęśliwicka 40, 02-353 Warszawa; e-mail: mcobel-to@gmail.com.



Na zdjęciach kamienie Suwalszczyzny, fot. M. Cobel-Tokarska

Należy zaznaczyć, że wykorzystana próba materiałów z badań jest niezbyt obszerna, ponieważ temat nie był podejmowany jako główny wątek w żadnej z prowadzonych rozmów. Wyłonił się raczej na marginesie innych wątków. Wydaje się jednak, że ze względu na to, jak dużą rolę odgrywa przestrzeń i jej elementy w życiu ludzi, zwłaszcza gdy mowa o wsi, warto tę tematykę podjąć, a w przyszłości pogłębić.

Drugi ważny dla mnie wątek to pytanie, jak kamienie wpisują się w kreowany i rozpowszechniany wizerunek regionu, jak element ten funkcjonuje w marketingu turystycznym Suwalszczyzny. Czy opowieści o kamieniach są częścią „tajemniczości” Suwalszczyzny obecnej w narracjach o tym regionie? Tutaj posłużę się materiałami pomocniczymi, nienależącymi do korpusu źródeł wywołanych, będących owocem pracy laboratorium badawczego. Są to zatem teksty o Suwalszczyźnie skonstruowane na potrzeby odbiorców „z zewnątrz”, a więc np. turystów, osób pragnących osiedlić się w regionie czy po prostu zainteresowanych nim poznawczo. Używam tu źródeł drukowanych oraz dostępnych w internecie.

A zatem, osią konstrukcyjną artykułu będzie skonfrontowanie dwóch perspektyw: optyki tych, dla których ów region to po prostu ich miejsce, a kamienie są jego częścią, oraz tych, którzy tworząc dyskurs o regionie, próbują go „uniezwyklić”, także wykorzystując wątek kamieni. Należy na wstępie poczynić stosowne zastrzeżenie – co prawda skupiam się na gminie Przerośl, co powodowane jest pochodzeniem wykorzystanych materiałów, motywy kamienne obecne są jednak na całej Suwalszczyźnie i ogólnie pograniczu polsko-litewskim.



O Przerośli i okolicach – omówienie materiałów ze stron internetowych promujących region

Przerośl to wieś gminna, stanowiąca część powiatu suwalskiego. Położona ok. 30 km na północny zachód od Suwałk, w obniżeniu między Szeskim Wzgórzami i Wysoczyzną Suwalską. Okolice Przerośli to przede wszystkim, w porównaniu z innymi częściami Suwalszczyzny, tereny słabo poznane. Taki wizerunek i taką narrację podtrzymują nawet sami mieszkańcy, ugruntowując przekonanie o peryferyjności tych okolic. Sama miejscowość, powstała w XVI w., pierwotnie była miastem, jednym z największych na tych terenach (największym na przełomie XVIII i XIX w.). Wielokulturową społeczność tworzyli głównie Polacy, Żydzi i Niemcy. W 1870 r. odebrano Przerośli prawa miejskie. Do czasów II wojny światowej była to typowo pograniczna miejscowość, ze specyficzną kulturą: „W okolicy Przerośli zbiegały się niegdyś trzy granice, rozdzielające trzy narody o jakże odmiennej historii, języku i kulturze. Do dziś w okolicy Wiżajn, na obecnym rowku granicy z Litwą i Rosją, zobaczyć można historyczny biały słupek, na którym do 1939 roku zbiegały się granice: Polski, Prus i Litwy”¹. Dzisiaj Przerośl ma około 900 mieszkańców. W układzie miejscowości nadal można rozpoznać założenia miejskie.

Warto przyjrzeć się temu, jak obecne władze gminy budują wizerunek Przerośli. Strony internetowe gmin polskich, choć powstały stosunkowo niedawno, są dzisiaj chyba najistotniejszym źródłem wiedzy o danej jednostce terytorialnej, łatwo i szybko dostępnym. Wydaje się, że prawie wyparły tradycyjne nośniki informacji, takie jak foldery czy biuletyny, z których można skorzystać,

¹ Zob. <http://www.przerosl.eu/index.php/pl/historia>.



będąc już na miejscu. Zarówno wybór tematów, eksponowanie niektórych treści i pomijanie innych, jak również język, w jakim zredagowane są teksty na stronie internetowej, mogą być cenną wskazówką, odkrywającą dodatkowe sensy.

Przyjrzyjmy się zatem stronie gminy Przerośl w internecie. Według zamieszczonych tam informacji, polityka regionalna zakłada, że główny nacisk w zakresie rozwoju będzie położony na ekologię i ekoturystykę: „Dodatkowym kierunkiem rozwoju w Gminie Przerośl może być funkcja lecznicza – przyrodolecznictwo. Baza noclegowo-pobykowa tej funkcji byłaby obiektem często odwiedzanym przez osoby pragnące wewnętrznego wyciszenia, ucieczki od miejskiego hałasu, pośpiechu, pragnące bezpośredniego obcowania z przyrodą, z pewnością niejedna osoba wracałaby do tego miejsca po chwilę spokoju i poprawę jakże cennego nam zdrowia”².

Jako główne atrakcje turystyczne okolicy wymieniane są jeziora (najbardziej znane to Hańcza). Internauta natrafia też szybko na tematykę kamieni. Pośród elementów przyrodniczego bogactwa krajobrazu wskazuje się na stronie także na gładowiska. Są to opisy bardzo zwięzłe, pełne suchych danych o rozmiarach, położeniu i ich statusie według kryteriów ochrony przyrody (rezerwat, pomnik przyrody itd.), sformułowane w stylistyce katalogowej enumeracji, z zastosowaniem skrótów wyrazowych: „pojedyncze głązy można spotkać na skraju rynny jeziora Bocznego, gdzie na zboczu tej rynny leży wielki gład zwany «Królewskim Kamieniem»; duży gład koło wsi Pawłówka – pomnikowy gład narzutowy, gnejs biotytowy o obw. 15 m, «Diabelski Kamień», tkwiący w mroku leśnym nad Hańczą; *gładowisko Bachanowo* stanowi rezerwat geologiczny, leży nad jez. Hańczą, tworząc na przestrzeni 16 km warstwę grubości 40 m; Prawy

² Zob. <http://www.przerosl.eu/index.php/pl/prezentacja>.



Las – pomnikowy gład narzutowy, granit o obw. 10 m, z wrytym nazwiskiem niemieckiego generała; Pojedyncze gład narzutowe występują również we wsiach: Iwaniszki, Kruski, Nowa Pawłówka, Prawy Las, Przełomka³.

Z takim, rzecz można, geologicznym, czy ogólniej, przyrodoznawczym ujęciem tematu kontrastuje element kulturowy wykorzystywany w promocji szerzej rozumianego regionu – powiatu suwalskiego. W ramach informacji turystycznej autorzy stron internetowych przytaczają także legendy. Trudno dociec, w jaki sposób został dokonany ich wybór i jak zaprezentowana na stronie forma legendy ma się do tradycyjnych ludowych przekazów. Mniemam należy, że są to formy uproszczone, w ujęciu popularnym. Skorzystałam tu z treści pochodzących z dwóch źródeł. Jedno z nich, portal turystyczny⁴, nie podaje informacji, skąd zaczerpnięto teksty. Drugie, oficjalna strona starostwa powiatowego⁵ publikuje opowieści ludowe na podstawie zbioru *Legends, podania i baśnie Suwalszczyzny* autorstwa Janusza Kopciała (1997).

Wybrałam dwie miejscowe legendy, w których występuje motyw kamieni.

Pierwsza z nich nosi tytuł „Kamienna córka”. Już w pierwszych słowach wiąże się opowiadana historię z konkretnym, wskazanym topograficznie miejscem: „(...) w lesie koło Jałowa, przy głównej drodze, leży duży pokryty mchem gład. Nikt nie pamięta od kiedy tam leży, znana jest tylko tragiczna historia jego pochodzenia. Dawno, dawno temu, nad jeziorem Pobondzie, stała drewniana chat-

³ Zob. <http://www.przerosl.eu/index.php/pl/atraccje>.

⁴ Zob. www.suwalszczyzna.com.pl.

⁵ Zob. www.powiat.suwalski.pl.



ka. Mieszkała w niej uboga wdowa z córeczką Elgą”. Nazwy geograficzne mają świadczyć o unikatowym charakterze przekazu, o jego związku z regionem. Podobną rolę odgrywają imiona. Fabuła legendy ogniskuje się wokół postaci złej Elgi, która jest nieposłuszną i niewdzięczną córką. Nie zważając na oddanie i miłość matki, wyrasta na rozpieszczoną dziewczynę, a w chwili próby (choroba matki) nie staje na wysokości zadania. Za karę zostaje przeklęta słowami: „Zamieniam cię w zimny głaz – taki, jakie było twoje serce. Będziesz kamieniem tak długo, aż woda wyłobi na nim bruzdy, jakie łzy rozpacz wyryły na twarzy twej matki. Dopiero wówczas będziesz wolna. I w jednej chwili postać śmiejącej się dziewczyny przemieniła się w zimny kamień, który po dziś dzień leży przy wspomnianej drodze...”⁶.

Widzimy zatem, że kamień został tu potraktowany jako nośnik stereotypowej cechy – chłodu (zimny głaz). Motyw żywego stworzenia przemienionego w kamień jest znanym toposem występującym w przekazach typu baśń i legenda. Jak wspomniano wcześniej, jedyną specyfiką wiążącą opowieść z regionem stanowią tu nazwy własne, historia jest bowiem skonstruowana według uniwersalnego schematu fabularnego i nie wykazuje innych odniesień do suwalskiej lokalności.

Druga legenda nosi tytuł „O Żaltisie i Jegli”, widzimy zatem ten sam zabieg wykorzystania imienia o litewskim brzmieniu. Również tutaj kamień występuje jako więzienie dla żywego człowieka, a los jego jest karą za zły uczynek (zabójstwo Żaltisa, „boga litewskich jezior” przez braci jego żony, Jegli). Oprócz imion mamy tu trochę więcej regionalnych elementów: ojciec Jegli jest bartnikiem,

⁶ Zob. <http://www.suwalszczyzna.com.pl/inform/legendy.htm#e>.

a cała akcja została bardzo mocno związana z jeziorami – charakterystycznym elementem suwalskiego krajobrazu. Pojawiają się też, w miejsce anonimowego starca z poprzedniej legendy, postaci bóstw z litewskiej mitologii. Bogiem jest sam Žaltis. Także karę wymierza bóstwo: „Najwyższy litewski bóg – Perkunas – przemienił za to okrutników w głązy, mające po wsze czasy tkwić nad jeziorem”⁷.

Gdyby pokusić się o uogólnienie, najważniejsze wydają się dwie kwestie. Po pierwsze, statystyczna reprezentacja wątku „kamiennego”. Na stronie www.suwalszczyzna.com.pl zamieszczono w sumie dziewięć legend, na stronie www.powiat.suwalski.pl – pięć. Tylko jedna z każdego zbioru zawiera w sobie motyw kamieni. Możliwe, że wybór dokonany przez autorów stron był dość przypadkowy, lub przeciwnie – kierowało nimi pragnienie dostarczenia jak najbardziej reprezentatywnej próbki legend, zawierających możliwie zróżnicowane wątki. Nie miejsce tu na dociekanie przyczyn, bez trudu można jednak zauważyć, że ten związany z krajobrazem, a więc w pewnym sensie dominujący w regionie, jest znacząco niedoreprezentowany w wybranych tekstach kultury symbolicznej.

Drugi aspekt, który zwraca uwagę, to negatywne wartościowanie. Kamienie, których powstanie tłumaczą dwie cytowane legendy, są to złoczyńcy spetryfikowani za karę. Kamienie wiąże się zatem ze śmiercią, wiecznym cierpieniem, są figurą więzienia, a może czyśćca dla grzeszników. Otacza je zatem dość złowroga aura, mają kojarzyć się z postaciami złych ludzi i pełnić funkcję ostrzegawczą, podobnie jak średniowieczne wizerunki śmierci.

Widzimy zatem, że tematyka kamieni w projektach internetowych służących promocji regionu przedstawia się następująco: z jednej strony są traktowane jak obiekty przyrodnicze, których podstawowe cechy to wymiary, lokalizacja, nazwa i stopień ochrony, jaką zostały objęte. W tym zakresie podane informacje są rzeczowe, pozbawione elementów emocjonalnych czy wartościujących. W zakresie kulturowym kamienie są wymieniane natomiast dość rzadko, znaczą miejsca przeklęte, tragiczne i kojarzyć się mają ze sprawiedliwą karą za zbrodnie.

Narracja o kamieniach w monografii *Przerośli*

Kolejnym ciekawym źródłem jest książka zatytułowana: *Najpiękniejszy zakątek Polski. 400 lat Przerośli* (Ratasiewicz, Szlaszyński 1992). Skupię się tu jedynie na wątku kamieni, pomijając inne uwzględnione w monografii tematy. Jej autorzy napisali we wstępie do rozdziału „Przestrzeń i czas”: „Niemal wszystko to, co dotyczy północno-wschodniego zakątka naszego kraju, było do niedawna owiane mgłą najgłębszej tajemnicy. Wielką niewiadomą była przyroda, dzieje geologiczne, historia, etnografia i stosunki ludnościowe. (...) Każdy, kto tu żyje na co dzień i każdy, kto odwiedza te strony (...) staje codziennie oko w oko z tym nieznanym, zagadkowym, a jednocześnie pełnym swoistego piękna. Wszystko tu od wieków trwa, rozwija się i narasta swoim niezależnym bytem, wrosłym korzeniami w tę ziemię i przekształcającym się wraz z nią” (ibidem, s. 9). Słowa „fascynujące”, „tajemnicze”, „cudowna inność” to główne określenia, za pomocą

⁷ Zob. <http://www.powiat.suwalski.pl/legendy-106.htm>.

których autorzy rysują wizerunek opisywanego terenu. We fragmencie tym nie piszą jednak o kamieniach jako takich, a jedynie w rozdziale o bogactwach naturalnych wspominają głazy narzutowe.

W rozdziale „Lodowiec – twórcą” mamy najpierw spersonifikowaną siłę przyrody, która „stworzyła” ten piękny i „tajemniczy” krajobraz, dalej zaś w licznych przykładach autorzy piętnują „niszczenie dzieła” (to również tytuł rozdziału). W dziele zniszczenia miały udział oczywiście także siły naturalne, to jest „erozja, roślinność, opady i wiatry” (ibidem, s. 22), ale w dalszej części książki autorzy wygłaszają natchnioną przemowę przeciw działalności człowieka: „Uzbrojony w potężne środki techniczne, zaślepiony tzw. potrzebami gospodarczymi, zapatrzone w siebie, staje się czynnikiem numer jeden pomiędzy wszystkimi czynnikami zewnętrznymi. Straszliwym, bezmyślnym, niszczycielskim czynnikiem (...) Człowiek – król wszelkiego stworzenia i człowiek – rak toczący ciało ziemi” (ibidem, s. 27).

Retoryka przekazu zawartego w monografii jest warta analizy. Po pierwsze, charakter tekstu jest baśniowy. Niczym w przekazach oralnych, mamy do czynienia z narracją mocno agonistyczną, personifikującą siły przyrody, rysującą proste schematy, używającą powtarzających się, redundancyjnych epitetów. Zarazem, uproszczenia argumentacji wywołują skojarzenia z broszurką propagandową. Według autorów w dziedzinie przyrody (krajobrazu i bogactw naturalnych) istnieją wyłącznie dwa procesy – tworzenie i niszczenie. O neutralnym korzystaniu z bogactw natury wspominają tylko mimochodem, od razu wpłatając wątek nadmiernej eksploatacji. Opisują zatem głazy narzutowe jako „niezwykle cenny surowiec”. Kamienie są „wykorzystywane od wieków w miejscowym budownictwie, do wznoszenia obór, sklepów, czyli piwnic, fundamentów pod budynki, mostów oraz dróg. W późniejszych latach głazów użyto również do wznoszenia umocnień, fortów i bunkrów wału wschodniopruskiego. Wapienne narzutniaki zbierane z pól wypalano w specjalnych, wykładanych kamieniami dołach na tzw. wapno palone (...) Głazy narzutowe leżą pojedynczo na naszej ziemi, a największe z nich są pomnikami przyrody. Czasem jednak tworzą ogromne głazowiska, wyglądające jak górskie stoki, pokryte oderwanymi od szczytu blokami skalnymi” (ibidem, s. 30). W tym miejscu pojawia się opozycja: dobra przyroda – źli ludzie (dychotomia dodatkowo wzmocniona treścią kulturową, czyli narodowym stereotypem, w roli czarnych charakterów obsadzeni zostają Niemcy): „prowadzono tu w czasie wojny intensywną eksploatację. Niemcy wykorzystywali głazy do budowy dróg, linii kolejowych i umocnień wojskowych” (ibidem, s. 31). Proceder nadmiernego wydobywania zapoczątkowany przez Niemców trwa także w czasach współczesnych: „Bardzo dużo wielkich głazów – pomników przyrody – rozsianych po Suwalszczyźnie, zniknęło z pól w ostatnich latach. Padły one ofiarą kamieniarzy wykonujących pomniki nagrobkowe. Między innymi taki los spotkał pomnik przyrody – głaz leżący niegdyś przy szosie Przerośl-Filipów w okolicy Czostkowa” (ibidem).

Monografia Przerośli jest bardzo ciekawym tekstem. Prezentuje co prawda spojrzenie „od wewnątrz” (autorzy są bowiem związani z regionem, to mieszkańcy Przerośli), w tekście dokonują jednak próby obiektywizacji swojej małej

ojczyzny poprzez samo podjęcie opisu i zwerbalizowanie, nazwanie dotychczas pozostających w rezerwarze wiedzy potocznej, nieuświadomionej, treści. A więc jest to na swój sposób próba spojrzenia na swoją okolicę „z zewnątrz”. Próbę tę można ocenić jako połowicznie udaną. Proces ten odbywa się bowiem w manierze spotykanej dość często w przypadku regionalnych publikacji, z widoczną chęcią podkreślenia niezwykłości, wyjątkowości regionu, wyodrębnienia go spośród innych. Stąd też może dziwną emfazą tytuł publikacji: *Najpiękniejszy zakątek Polski*. W podobnym tonie są utrzymane także inne tytuły tego typu prac. Za najbardziej kuriozalny można uznać tytuł opracowania bibliograficznego, a więc pracy ściśle technicznej, którą autorka nazwała: *Suwałszczyzna. Kraina piękna jak baśń*⁸ (*bibliografia w wyborze*) (Misiewicz 2006).

Współczesne poszukiwania: blog *Suwałskie pogaduchy*

Kolejnym niezwykle ciekawym źródłem, w którym można szukać dyskursu podejmującego „kamienny wątek”, jest blog: stosunkowo nowy gatunek tekstu, pokrewny tradycyjnemu dziennikowi. Jest to zatem dokument osobisty, odwołujący się do życia codziennego i doświadczeń autora, jednak ze względu na techniczne możliwości internetu tworzący strukturę o wiele bardziej urozmaiconą, niejedolitą, składający się z wielu mniejszych całości uporządkowanych chronologicznie. Prócz tekstu mamy w nim nierzadko do czynienia także z materiałem wizualnym, nie będzie on jednak przedmiotem analizy.

Wybrany przeze mnie blog nosi tytuł *Suwałskie pogaduchy*. Brak informacji o autorze, z form gramatycznych można jednak wywnioskować, że jest to kobieta. Blog prowadzi od października 2010 r. Wolno chyba przypuszczać, że jest osobą przyjeżdżną, która osiadła na Suwałszczyźnie⁹ albo przynajmniej spędza tu dużo czasu.

Autorka podchwytuje i eksploatuje absolutnie wszystkie wątki składające się na „turystyczny” obraz gminy Przerośl i szerzej, Suwałszczyzny, wymienione przeze mnie na początku tekstu, a zatem pisząc o kamieniach, odnosi się i do legend, i do historii, i do ochrony przyrody. Jednocześnie można odnaleźć tu charakterystyczne ujęcie, nieco korespondujące z optyką autorów przeroślańskiej monografii.

Przykładem próby uporządkowania „kamiennej tematyki” przez autorkę niech będzie wpis z 6 listopada 2010 r., zatytułowany „Jak poszukuję tajemnic w kamieniach?”. Jest to swego rodzaju katalog wszelakich wątków i skojarzeń związanych z kamieniami. Brakuje co prawda spójnej narracji, ale można tu odnaleźć

⁸ To określenie autorstwa H. Syski z książki *Mgły nad Wigrami* (1954), które przyjęło się w odniesieniu do Suwałszczyzny, i używane jest w nieskończonej liczbie przewodników, stron internetowych itd.

⁹ Świadczy o tym wpis z października 2010 r.: „dotarłam do Stankun (...) Stankunowski cy-pel wysunięty najdalej na północ Suwałszczyzny! Mój biegun! Zostałam tu na dłużej... Poznałam ludzi, stąd. Dla nich ta ziemia też jest początkiem ich świata!” (<http://suwalskiepogaduchy.blog-spot.com/2010/11/gdzie-jest-początek-swiata.html>)

kategorię, która spinałaby ten wątek w całość. W ujęciu autorki będzie to tajemniczość, wyjątkowość.

Kamienie według niej¹⁰ są przede wszystkim ważnym wątkiem w legendach. Występują w dwóch funkcjach: tworząc scenerię wydarzeń („przy wielkim głazie”) lub określając ich lokalizację; a także w roli znanej już z analizowanych uprzednio legend: złoczyńca za karę jest zamieniany w głaz (autorka wspomina więc legendę o Jegli oraz tę o złej córce). A zatem kamienie są „tajemnicze”, przynależą do sfery baśni. Autorka poszukuje w rzeczywistym pejzażu miejsc, które można do tej legendy dopasować. „Wiedziałam, że zakłęci bracia nadal tkwią u podnóża Góry Zamkowej, a zatem wiedziona legendarną intuicją z trudem odszukałam głazy. Tam odbył się spektakl, gdzie polała się krew i gromy z nieba zagrzmiały – w mojej wyobraźni, ale to dawno było”. Albo: „Blisko Rutki Tartak jest kamień, w który zamieniona została zła córka... – czytam stary przewodnik. O! To musi być blisko jeziora Pobondzie! Byłam tam wiele razy, ale nie znałam tej legendy, głazu nie szukałam, cóż – uczymy się całe życie! Pojadę, sprawdzę, czy woda na kamieniu wyłobiliła bruzdy, takie same jak łzy rozpaczy wyrzeźbiły w twarzy matki. A może już tego głazu nie ma, bo przekleństwo zostało zdjęte?”. A zatem autorka próbuje na własny użytek połączyć dwie rzeczywistości – świat realny i świat przedstawiony, nadając temu pierwszemu nieco owej magicznej aury.

Kolejna funkcja kamieni to umieszczenie ich jako pomocniczych elementów w dyskursie historycznym. Kamienie są artefaktami historii, tak jak kamień graniczny: „Potem postanowiłam odszukać *graniczny* głaz, o którym ciągle wspominało w przewodnikach. Trzy tajemne linie nie dawały mi spokoju. To było latem. Postanowiłam objechać jezioro Hańcza dokoła rowerem, aby na wschodnim brzegu odkryć, dotknąć i sprawdzić rozmiary, a przede wszystkim zaspokoić swoją ciekawość. (...) Głaz leży na cyplu, jest mało widoczny, ale z bliska robi wrażenie. Zastanawiałam się, czy trzy linie rzeczywiście mogą oznaczać dawne granice puszczańskie? Ale skoro sama Bona, królowa znacząca, znaczyć to rozkazała, to też w to wierzę”. Tu z kolei dokonuje się uporządkowanie czasoprzestrzeni na użytek autorki, gdy próbuje ona scalić w jedno konkretne miejsca i przyporządkowane im opowieści o dawnych dziejach, tym razem udokumentowane i, w przeciwieństwie do legend, uznawane za prawdziwe.

Kolejną kategorią będą kamienie obdarzone szczególnym znaczeniem, jako miejsca sakralne, związane z kultem religijnym. Na przykład: „(...) za Wisztyńcem na Litwie jest kamień z wgłębieniem na wierzchu, na który wchodzi się po drabinie. Niektórzy twierdzili, że to stopa diabła, inni, że Matki Boskiej. Wieści skrajne, ale w przekazach ludowych tak bywa. Pojechałam, głaz Visticis leży 2 km na północ od Wisztyńca przy drodze do Kybartai. Wysoki – 4 m! Długi – ponad 7 m! Szeroki – 4,7 m. Prawie 17 metrów obwodu. Okazało się, że ma określenie «cudowny» ze względu na znaczenie religijne, bowiem siedziała na nim Matka Boska. Do XIX wieku odbywały się do niego procesje. Dziś głaz jest

¹⁰ Cytaty z bloga za: <http://suwalskiepogaduchy.blogspot.com/2010/11/jak-poszukuje-tajemnic-w-kamieniach.html>.

pomnikiem archeologicznym i zajmuje szóste miejsce wśród litewskich głazów narzutowych. Myślę, że kult tego miejsca istniał wcześniej, jeszcze przed chrześcijaństwem”. A zatem kamienie z niepozornego elementu krajobrazu awansują tutaj do rangi wyjątkowych miejsc; czy też przedmiotów obdarzonych szczególnym znaczeniem. Mają nadane nazwy, są opatrzone mianem atrakcji turystycznych, przypisane są do nich konkretne historie.

Podsumowując, dla autorki bloga, traktującej Suwalszczyznę jako niezwykłą, fascynującą krainę, kamienie wydają się elementem, który dodaje znaczenia miejscu. Na tej podstawie, przypisując im rozmaite funkcje i lokując je w różnych rolach, autorka buduje obraz tych ziem. Można ten proces potraktować jako klasyczną metamorfozę niedookreślonej **przestrzeni** w **miejsce** nasycone znaczeniami (zob. Tuan 1987). Jest to też charakterystyczne dla obecnych czasów, cechujących się renesansem lokalizmu. Tu mamy do czynienia z próbą waloryzowania określonego terytorium za pomocą pewnych treści kulturowych.

Wywiady z mieszkańcami Przerośli i okolic

Przedstawione powyżej obrazy kamieni w zróżnicowanych przekazach: na stronach internetowych, w monografii regionalnej czy w blogu pasjonatki Suwalszczyzny, chciałabym teraz skonfrontować z treściami i znaczeniami obecnymi w wywiadach z mieszkańcami Przerośli i okolic. Jedną z oczywistych różnic, z której należy zdawać sobie sprawę, dokonując jakichkolwiek porównań, stanowią rzecz jasna różnice gatunkowe. Inne są charakterystyki tekstów pisanych, konstruowanych w konkretnym celu, dla określonego odbiorcy, a inne zarejestrowanych tekstów mówionych. Są to źródła wywołane, a więc rozmówcy być może po raz pierwszy, dopiero skłonieni przez badacza, pokusili się o refleksję na podejmowane tematy, a następnie ową refleksję zwerbalizowali. Nie dziwi zatem, że ludzie mieszkający wśród kamieni na co dzień zaprezentują w swoich wypowiedziach zupełnie inny ich obraz. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że niniejsza analiza nie ma na celu uzyskania jednego, „prawdziwego” obrazu, gdyż takie zadanie uważam za niemożliwe do zrealizowania. Chodzi raczej o porównanie różnych perspektyw, z którego mogą wynikać interesujące wnioski.

Podstawą analizy są fragmenty wywiadów z szesnastoma mieszkańcami Przerośli i okolic oraz dwa wywiady z lokalnymi kamieniarzami. Warto zauważyć, że żadna z rozmów (prócz wywiadów kamieniarzy) nie była poświęcona specjalnie tej problematyce. Na początek zadałam sobie zatem pytanie, przy jakiej okazji w rozmowach wypływa wątek kamieni? Rzecz przedstawia się następująco. W czterech wywiadach (pani Krystyna, Bachanowo; Wolińscy, Kolonia Przerośl; Stefan Wilczyński, Kruszki; Małgorzata Radzewicz, Romanówka) rozmówcy wspominają o kamieniach, opowiadając o swoim polu, podwórku, gospodarstwie i pracach polowych. W trzech opowiadają o głazach jako miejscowej atrakcji przyrodniczej (Miroslawa i Jan Wojtkiewiczowie, Blenda – zagadnięci o głazowisko w okolicy; pan Ciszewski, Kolonia Przerośl – wspomina o głazowisku nad jeziorem Hańcza, jako miejscowej atrakcji; Danuta i Jarosław Dobrzyń, Przerośl – pani Danuta jako opiekunka szkolnego koła przyrodniczego

mówi o głazach jako pomnikach przyrody i o procesie konstruowania „atrakcji turystycznej”). W pięciu wywiadach temat dotyczy kamieniarzy, a więc miejscowych rzemieślników (Józef Gintel, Filipów; pan Kibitlewski, Filipów; Konstanty Wróblewski, Filipów; Zygmunt Sowul, Hańcza; Natalia i Tadeusz Olszewscy, Przerośl). W jednym wywiadzie wątek kamieni pojawia się przy okazji opowieści o dewastacji cmentarza żydowskiego (Elżbieta Nietubyć i pan Ciszewski). Także w jednym wywiadzie pan Kazimierz Sowul z Hańczy opowiada o planach budowy szosy w swojej wsi (należy nawieźć kamieni). Jan Jodzio z Przerośli pytany jest o bunkier w Prawym Lesie.

A zatem, w większości przypadków, temat kamieni wiąże się ze sprawami życia codziennego i ze sferą *profanum*. Rozmówcy wspominają o nich sami w kontekście swoich codziennych czynności (gospodarstwo, pole) albo pracy zawodowej popularnych w regionie rzemieślników, czyli kamieniarzy. Jako atrakcję turystyczną wspominają kamienie albo zagadnięci przez badacza, albo w chwili, gdy prezentują swoją okolicę i szukają elementów, które mogą zaciekać przybysza. Wtedy zatem zawiązuje się proces podobny do opisywanej – przy tworzeniu monografii czy konstruowaniu strony internetowej powiatu – „obiektywizacji” spojrzenia na znane sobie tereny.

Kolejne ważne pytanie dotyczy tego, w jaki sposób ludzie mówią o kamieniach, w jakim kontekście i jakimi posługują się kategoriami.

Po pierwsze, są to kamienie wszechobecne: w obejściu, polu, ogródku. Pani Krystyna, Bachanowo: „A tam, gdzie nasze pole, to żwir rozładowywali, matko ileśmy kamieni wybrali! Jak jest ładna pogoda to rośnie, tak jak teraz, ale to kamień na kamieniu kamieniem poganiał, tak się mówi. A jak jedna kopaczka ziemniaki wyrzucała, to tyle kamieni wyrzuciła, że jak kiedyś tam, jak się jedzie do Jeleniewa był skup kamieni, to myśmy dorzucili i ciągnik kupili”. Kamienie są tutaj opisywane jako niemal żywe istoty, które „rosną” w polu niby chwasty. Jednocześnie jest to coś niepotrzebnego, przeszkadza, trzeba to usuwać i przysparza dodatkowej pracy. Ale jest też surowcem, który można oddać do skupu, jak makulaturę albo runo leśne.

O kamieniach jako czymś uciążliwym, przeszkodzie, mówią też państwo Wolińscy z Kolonii Przerośl: „No w zasadzie cały rok tej pracy jest, bo to tak, wiadomo, na wiosnę to jest ta praca w polu i te sianie nawozów jak na trawy i trochę tam odszykowanie do tej kukurydzy; u nas z tej strony takie bardzo kamieniste te pola, tak że to jest najgorsza praca, to dzieci mówią – zbieranie kamieni, no niestety, jak tych kamieni się nie zbierze, to szkoda maszyn”. Ten sam temat podejmuje Zygmunt Sowul z Hańczy: „Ja pamiętam te czasy doskonale, praktycznie ojciec mój mówił, że nigdy, nigdy tu żaden ciągnik na pole nie wjedzie, bo dosłownie, co... w zależności od pola, co 20 metrów, co 30 była taka kupa kamieni, to nazywało się u nas kamienice. Po prostu, jak się uprawiało pole końmi, ciągle się wyorywało te kamienie, te kamienie się na kupy składało (...) I omijało się w trakcie uprawy, to było ciągle takie lawirowanie między tymi kupami kamieni”.

Rozmówca włącza to zjawisko w proces szerszych zmian modernizacyjnych w PRL, pokazując, że wyorywane z pól kamienie zaczęły potem służyć do bu-

dowy dróg: „I to zniknęło na przełomie lat 60.–70., bo pierwsze kruszarki do bicia kamieni pojawiły się, jak miałem cztery lata, czyli jeszcze w epoce gomulowskiej, tłuczono te kamienie i budowano drogi. Pierwsze drogi to były drogi brukowane. Ten tłuczeń to był jako podsypka i uzupełnienie między kamieniami, między tym brukowcem i zginęły te kamienie w ten sposób”.

Natomiast kamienie w kontekście gospodarczym, lecz uznawane za materiał, z którego można fakultatywnie coś uzyskać do ozdoby obejścia, czyli w kategorii estetyki, ujmuje Małgorzata Radzewicz (Romanówka): „Na przykład mnie nie interesują meble, nie interesuje, jak gdzieś zajdę, jakaś dekoracja, wystrój domu, czy coś tam, ale przede wszystkim kwiaty, no i takie skalniaki. I tam jak już coś, to już sobie tak upatrzyłam, że tam mi pasuje skalniak przy tym grillu, bo tu też jest grill. A kiedy robi właśnie z drzewa takie pieńki, to najwyżej przy samych pieńkach, bo tutaj przy tym kamieniu znów można sobie też posiedzieć. Nie musi być ta altanka i ten kamień. Tylko w tych właśnie, w tych tujach. I tak to to, to tamto. Takie to różne rzeczy, nie, w tym. (...) To właśnie mąż zbiera kamienie, a ja z tymi skalniakami z kwiatkami”.

Natomiast jako zupełnie oczywiste wykorzystanie nadmiarowego surowca, zarządzanie gospodarką poprzez przemieszczenie go z pola w miejsce, gdzie może się przydać, opisuje budowanie z kamieni Stefan Wilczyński (Kruszki): „Żyję tu od urodzenia. I nigdzie więcej nie byłem, tylko tu, na tym gospodarstwie. I tak pracowałem, te kamieni, u mnie strasznie pole zakamienione. Straszny kamień na polu. Widzi pani, chlewy z kamienia, stodoła była z kamienia. (...) Tom wsio ja budował”. Dla pana Stefana kamienie były zawsze, są wszędzie, są oczywistością, choć uciążliwą: „– A jak to się stało, że w tym miejscu są same kamienie, a dalej już jest normalnie? – Tak, tu jest wszędzie, o! Już tam za górą tam. (...) – A wie pan, dlaczego akurat tutaj jest aż tyle tych kamieni? – A nie wiem, co to jest! Całe życie dziadek, ojciec wybierali tych kamieni, a ja to już wywłókłem tyle, że tam mnie do powiezenia te kamienie wywleczone. Bo tu była baza na górze, to mówię, zima, lato wywoziłem, żeby wybrać, żeby można jakoś orać. Bo tymi koniami to obrzydło to oranie”. Również w opowieści pana Stefana pojawia się wątek ekonomiczny: kamienie jako surowiec na sprzedaż: „Ale jakie, powywłóczyłem, była baza o, na górze bliżutko, dużo na bazę (...) Parę groszy płacili. – Jak baza? Nie rozumiem. – Kamieni tarli. – Ach! Czyli można było sprzedawać tam kamienie, tak, o to chodzi? – Tak, można było sprzedawać, trzeba było dodać tam, tam im na miejscu dowieźć. Tylko, że taki o, straszny kamieni to nie. Takie w miarę. Żeby wlewały w maszyny”.

Druga kategoria to kamienie – pomniki przyrody. To, co z nimi się dzieje, jakie aktywności generuje ich obecność, opisuje w wywiadzie opiekunka koła krajoznawczego w szkole w Przerośli. Jest to bardzo ciekawa opowieść, pokazuje bowiem kulisy funkcjonowania takich obiektów powstałych na styku kultury i przyrody z punktu widzenia lokalnej społeczności, nawet z zastrzeżeniem, że nauczycielka należy do elity tejże społeczności.

Na początku napisano program koła: „W tym projekcie ujęliśmy to, że uczniowie mieli dotrzeć do tych pomników przyrody, zobaczyć, w jakim są stanie, a później właśnie, bo te głązy znajdują się u ludzi na prywatnych polach i w takim

naprawdę miejscu, że trzeba było pytać, żeby dotrzeć tam”. Przełamywały niechęć mieszkańców do wpuszczania obcych osób na pole wizją powstania atrakcji turystycznej: „No to my, że to właśnie chcemy ogrodzić, oznaczyć, że tu nikt nie zapłaci i że to, że pan ma ten pomnik, ma tu u siebie, to może kiedyś skorzysta, bo to, że on będzie oznakowany, to tutaj każdy dotrze”. W ramach projektu „z uczniami dotarliśmy do wszystkich tych pomników przyrody, te pomniki zostały ogrodzone, też zakupiliśmy materiał, tabliczki takie informacyjne i każdy został oznakowany. To znaczy nie każdy, bo do dwóch chyba nie dotarliśmy, już nam nawet czasu chyba zabrakło”. Te pomniki były już wcześniej opisane i zliczone, nauczycielka dostała tabelkę z gminy, jednak dopiero ich działanie mogło włączyć je do obiegu informacyjnego: „No i końcowym efektem to było wydanie o takiego przewodnika [pokazuje], gdzie projekt okładki zrobiły dzieci, same opisy zostały, wszystko zostało zrobione, zdjęcia również zostały zrobione przez dzieci i poza tym, że zostały opisane te pomniki przyrody, które oznakowaliśmy, to jeszcze opisaliśmy inne ciekawsze miejsca”.

Nauczycielka nie wykazuje jednak wielkiego entuzjazmu dla idei traktowania kamieni jako czegoś wyjątkowego: „To znaczy, ja myślę, że jedynie krajobrazowo najbardziej iść w te miejsca i popatrzeć, to chyba najbardziej. No bo te głazy, to tych głazów wszędzie jest, no nie powiem, bo są wielkie, ale ja mówię, trochę jest taka trudność, żeby dojść, bo gdzieś zawsze na polu u ludzi nie da się zawsze dojść. Jest to utrudnienie”. Z rozmowy wynika też, że głazy nie są niczym szczególnym także dla ludzi, którzy mają je na swoich polach: „– A ludzie się nie szczycą tym, że u nich to właśnie jest? – Nie nie, oni to... – Nie wiem, czy oni mają pojęcie, że mają to w ogóle. (...) tak sami ludzie, że leży mu na polu, no to wątpię, bo takich głazów to jest pełno, a niektóre nawet wkopane”.

Akcja była jednorazowa i jej efekty ocenione są jako dość mizerne: „Nie dotarłam, jak to teraz tam wygląda, czy to ktoś zniszczył, czy się ktoś opiekuje tym, nie wiem... i ja nie wiem, żeby to było tak... Żeby ja mogła dojść spokojnie do tych pomników, to ja bym poszła, zobaczyła, w jakim są stanie te te, ale na przykład dzieci, rozmawiam z dziećmi, no bo wiadomo, dzieci albo chodzą bardziej po tych polach, albo wiedzą. I jeden chłopak mówi: a ja wiem, proszę pani, gdzie tam u mnie na tym polu jest ten głaz. To ja mówię: twoja praca domowa, że sprawdź, zobacz, czy jest tabliczka, czy jest ogrodzony. On coś mówił, że coś było zniszczone, że coś tam już nie stało w miejscu”. Nauczycielka w swoisty sposób podważa też samo założenie, że omawiane głazy są szczególnymi obiektami: twierdzi bowiem, że nie da się odróżnić takiego głazu „zwykłego” od pomnika przyrody. Podsumowując, o ile widać w niej profesjonalny entuzjazm i zadowolenie z wykonanego projektu pedagogicznego, o tyle nadal zachowuje spojrzenie człowieka „z wewnątrz”, któremu trudno uznać „zwykły” kamień za coś ciekawego.

Trzecim istotnym kontekstem, w jakim pojawia się wątek kamieni, jest zagadnienie rzemiosła kamieniarskiego. Kamieniarstwo jest w okolicy bardzo starą profesją. Natalia i Tadeusz Olszewscy, Przerośl, wspominają: „– No. Kandel kamieni bił, chodził po ludziach. Czapla kamieni bił. Też szczypali kamieni klinami, a później z kamieni budowali budynki ludzie. No to na tym zarabiali. Co kto

umiał, to robił. Się najmował, gdzie była jaka praca, żeby zarobić parę groszy, no i... Tak żyli. – Bieda była przed wojną. To żadnych praców nie było, niczego. Jak kto mógł, to tak żył”.

Dziś kamieniarstwo przeżywa renesans, jest na nowo odkryte jako sztuka. Opowiada Zygmunt Sowul, Hańcza: „Ale w tej chwili te tradycyjne kamieniarstwo wróciło, bo ludzie zauważyli, że to jest piękne. Najzamożniejsi mogą sobie na to pozwolić, czyli gdzieś tam w Warszawie, budują sobie jakiś dom i budują sobie fundamenty, ogrodzenia z łupanego kamienia. W tej chwili to jest luksus. I dobrze, że akurat przetrwała wiedza o tym, jak to robić. Byłem w Niemczech wschodnich, gdzie taką oborę 100 metrów na 20 pokazują ludziom z całego świata i paradoks polega na tym, że tam bogaty właściciel ziemski, w końcu XIX w. zafundował sobie taką oborę, a skąd ściągnął kamieniarzy, którzy mu to robili, a kamienie, bo to z okolicy Szwerina, gdzieś tam, te wielkie jeziora niemieckie, wschodniemieckie, kamienie na tą oborę ścigali z obszaru dwóch powiatów, bo tam akurat kamieni nie było”.

Mirosława i Jan Wojtkiewiczowie, Blenda, w rozmowie przywołują kamieniarzy z Wiżajn i Filipowa, ale twierdzą, że niekoniecznie pracują oni na miejscowym materiale: „Ale to teraz, jak robią te kamienie, przeważnie to płyty kupują. Ze Skandynawii, nawet z RPA przywożą. Statkami. (...) Teraz już takie bardziej ludzie wygodni, przywożą...”. Dzieje się tak z powodu wyczerpywania się tutajszych złóż: „Tu co lepsze kamienie, to powybierane. Bo to były takie, taki gładz tutaj był na Hańczy, to mówili, gdzieś sześć metrów tam średnicy, no i jego tam w jakiś sposób pobili tam, nie wiem tam, prochem, klinami tam, no i zebrali. No i nie ma już chyba jego tam”.

Kamienie są też po prostu sprzedawane, jako surowiec, także „ludziom z miasta”: „przeważnie jak i takie domki budują, czy jakieś tam gospodarstwo opuszczone kupują z miasta ludzie, nie, to na tych terenach. To oni tam zaraz te kamienie sprzedają łupane, to tam dobry biznes. No i to to trzeba umieć rozbić taki kamień też. (...) Wożą, nawet i do Warszawy wozili. Całymi samochodami ładuje i...”.

Kamieniarstwo jako po prostu sposób na biznes ocenia również Zygmunt Sowul, Hańcza: „Nawet na takie warunki, jakie mamy, mamy kiepskie gleby, natomiast mamy w bród kamieni i na tych kamieniach, dobrze, że ludzie... to tylko świadczy o tym, że ludzie są kreatywni, że znaleźli swoją niszę, w której są dobrzy. (...) Te kamienie trafiają stąd za Białystok. Mój sąsiad pod Szczecinem jeździ. Mało tego, ciągle ma telefony, on tam zarabia takie pieniądze, że gdyby chciał, tylko ze względu na rozłąkę z żoną, nie chce tam być non stop. On zarabia takie pieniądze, że głowa mała, i wielu tych, którzy się tu tym zajmują, to często rezygnują z bardzo dużych pieniędzy tylko dlatego, że nie chcą opuszczać rodzin. To też trzeba docenić”.

Jako coś zupełnie oczywistego i chyba nieciekawego temat do rozmowy traktuje kamieniarstwo Kazimierz Sowul, Hańcza: „– A do czegoś się jeszcze ten kamień przydawał czy tylko do dróg? Coś jeszcze się robiło z tym kamieniem? Na przykład jakieś nagrobki to też z tego kamienia? Czy tylko do dróg budowania się przydawał? – A co tam kogo obchodziło, gdzie on szedł i co z niego robili. –

A tutaj miejscowi, jak robili na przykład nagrobki, to z kamienia stąd? Tak czy nie? – Tu stąd, miejscowy kamień”.

Dodatkowe treści wnoszą do tego wątku rozmowy z samymi kamieniarzami, czyli ludźmi, którzy z kamieniem związali swój los. Jak traktują swoje tworzywo? Mam do dyspozycji dwa wywiady z kamieniarzami: z panem Ryszardem M. z Hańczy oraz z państwem Ewą i Ireneuszem Szymańskimi.

Pani Szymańska traktuje kamieniarstwo jak każdy inny fach: „– A ten pomysł, żeby się zajmować właśnie... – O, tak, o, z niczego wyszedł. No. Po prostu trzeba było coś robić”. Firma sprowadza bloki kamienne, np. na nagrobki i parapety, które przygotowuje według zamówienia klienta, proponując wzory z włoskich katalogów. Zagadnięci o lokalne materiały, państwo Szymańscy nie wydają się zauważać wyjątkowości rodzimego surowca, widzą jedynie różnice techniczne, nakazujące użycie innych narzędzi: „– Właśnie, a z tych kamieni polnych... Bo tutaj jest ogromna ilość, prawda, na terenie Suwalszczyzny tych głazów. – No, trochę jest, ale już trochę i nie ma. Bo wyciągnęli. – (...) zaczęliśmy rozmawiać o tych kamieniach tutaj. To do czego one są, te polne? – Też się tnie i można robić z tego wszystko. – A one nie są jakoś, nie wiem, twardsze? – No są twardsze. Na pewno, są twardsze. Ale i są takie piły, jak są dwie, są diamenty naspawywane na te piły, na zęby i tnie wszystko. Najtwardszy i najmiększy kamień. – I na co są najlepsze te polne? – Na wszystko. Na wszystko. – Widziałam w jakichś starych domach fundamenty takie zrobione... – Co tylko sobie można żywnie zrobić. Posadzki można wyłożyć, wszystko, no. Tak że do wszystkiego. Pomniki, parapety, kominki, schody. Co tylko sobie żywnie się życzy”.

Na początku Szymańscy pracowali głównie na lokalnym kamieniu, ale przede wszystkim z powodów ekonomicznych: „– Wpierw to polny był. No to wie pani, bloki kupować, to sporo kasy trzeba mieć. Taki blok kosztuje różnie, 10, 15 i ponad 20 tysięcy. (...) – A jak państwo się jakby wgłębiali w ten temat kamieni? Bo kamień polny to tutaj był, prawda... – Na tym naszym terenie. – I państwo jakoś zbierali z tego terenu? – Nie, no, się odkupowało od rolnika i się brało sprzęt, dźwig i się przywoziło, no. No nie wszystkie kamienie polne są też zdrowe, tak zwane. Bo czasami się przetnie kamień i trzeba go usunąć, bo po prostu jest tak spękany, że do niczego nie nadaje się”. Natomiast teraz sprowadzają kamienie z Afryki, Finlandii, Ukrainy i innych stron świata.

Z kolei pan Ryszard nie robi pomników ani nagrobków, a raczej posadzki, ogrodzenia, słupki, fundamenty, elewacje. Pracuje tylko na lokalnym surowcu, ale również w jego wypowiedzi brak jakichkolwiek wartościujących określeń: „– A to z kamienia polnego pan robił te rzeczy, czy nie? – Tak, tylko z polnego. – I pod dostatkiem ciągle jest tego kamienia? – Kamienia bardzo dużo jest. Jakby brakowało, to i w Elku, i w Suwałkach”. Jako przedsiębiorca, również widzi ewolucję kamieniarstwa głównie na płaszczyźnie ekonomicznej, np. opisując zmianę klienteli: „Niegdyś ludzie najbiedniejsi budowali z kamienia. A teraz najbogatsi budują, bo to jest związane z kosztami”. W wywiadzie uderza brak refleksyjności w stosunku do swojego zawodu, który rozmówca najwyraźniej uważa za zupełnie zwyczajny. W obu wywiadach zaskakujące jest to, że rozmówcy sytuują się

wśród innych rzemieślników, na tym samym poziomie, i nikt nie podkreśla faktu, iż kamienie są wyjątkowym bogactwem tego regionu.

Podsumowując, dla rozmówców z Przerośli i okolic kamienie mają głównie znaczenie praktyczne, ekonomiczne (biznes; surowiec używany w pracy; lokalne kamienie są tańsze niż sprowadzane; można je odwieźć do skupu). Bywają wartościowane negatywnie, jako coś, z czym trzeba się uporać w gospodarstwie, a co przysparza dodatkowej pracy. W żadnym z wywiadów nie było wzmianki o wyjątkowości suwalskich kamieni ani ich pozytywnego wartościowania jako atrakcji turystycznej. Nawet głązy ujmowane w kategorii pomników przyrody są ostatecznie opisywane z mieszanymi uczuciami. W tym przypadku perspektywa miejscowych zupełnie różni się z perspektywą twórców narracji skierowanych na zewnątrz: autorów monografii, stron internetowych reklamujących region czy bloga autorki zachwyconej swoją nową „małą ojczyzną”. Nie jest moim zamiarem porównywanie ani wartościowanie tych perspektyw. Pragnę jednak zwrócić uwagę czytelników niniejszego artykułu na to, jak wiele znaczeń i punktów widzenia może łączyć się z tak, zdawałoby się, pospolitym elementem krajobrazu, jakim jest kamień.

Na północnych krańcach Europy Środkowej dwie grupy odbiorców lokalnego krajobrazu, patrząc dokładnie na to samo, zdają się widzieć zupełnie coś innego. Chodzi o grupę „miejscowych” i „przybyszów” różnego rodzaju, w tym także tych „miejscowych”, którzy porzucili tradycyjny dla swojej wspólnoty sposób myślenia i korpus kategorii porządkujących rzeczywistość. Podróżując – nie tylko po Suwalszczyźnie – i emocjonalnie odbierając „wyjątkowe” i „magiczne” walory środowiska przyrodniczego, warto mieć w pamięci perspektywę mieszkańców odwiedzanych regionów. Nie dziwić się, że ludzie żyjący w tym krajobrazie niekoniecznie będą podzielać entuzjastyczną, lecz chyba jednostronną postawę poszukiwaczy duchowych przeżyć. Nie podzielam w pełni surowego osądu Deana MacCannela, który napisał: „O tym, że doświadczeniu turysty brakuje rozumienia w sensie weberowskim, wiadomo świetnie (...) Fakt, że turysta nie potrafi zrozumieć tego, co widzi, jest pochodną stosunków o obrębie struktury, która nadaje jego związkowi z obiektem turystycznym (...) charakter społeczny” (2002, s. 105). Turysta świadomy i przygotowany do podróży z pewnością może dotknąć pewnych sensów wiążących się z odwiedzanymi obiektami. Najcenniejsze wydaje się jednak podejmowanie prób wyjścia poza swój sposób myślenia i popatrzenie na odwiedzany świat oczami tych, którzy żyją w nim na co dzień.

Literatura

- Burszta W., 1989, „Od folkloru lokalnego do postfolkloryzmu narodowego”, *Polska Sztuka Ludowa – Konteksty*, nr 43(3).
- Tuan Y.F., 1987, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa: PIW.
- Kopciał J., 1997, *Legends, podania i baśnie Suwalszczyzny*, Suwałki: „Hańcza”.
- MacCannel D., 2002, *Turysta. Nowa teoria klasy próżniaczej*, przeł. A. Wieczorkiewicz, E. Klekot, Warszawa: Muza.

- Misiewicz B., 2006, *Suwalszczyzna. Kraina piękna jak baśń (bibliografia w wyborze)*, <http://www.cdniku.pl/pliki/49.pdf> [dostęp: listopad 2011].
- Ratasiewicz M., Szlaszyński J., 1992, *Najpiękniejszy zakątek Polski. 400 lat Przerośli*, Przerośl: GOK.
- Rakowski G., 2005, *Polska egzotyczna* (t. 1), Pruszków: Rewasz.
- Syska H., 1954, *Mgły nad Wigrami*, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

Źródła internetowe

- <http://www.suwalszczyzna.com.pl/inform/legendy.htm#e> [dostęp: listopad 2011].
- <http://suwalskiepogaduchy.blogspot.com/2010/11/jak-poszukuje-tajemnic-w-kamieniach.html> [dostęp: maj 2011].
- <http://www.powiat.suwalski.pl/legendy-106.htm> [dostęp: maj 2011].
- <http://www.przerosl.eu/index.php/pl/> [dostęp: listopad 2011].

ROCKS OF THE SUWAŁKI REGION

The main objective of this article is to present the way in which people from the Suwałki region perceive their coexistence with rocks, which are ubiquitous in the region and constitute a kind of its trademark. The first question is: how do local people perceive rocks, and how do they assess their presence? The second important question is how the rocks fit into the image of the region, created and distributed as a tourism product? Does their history contribute to the mysteriousness of the region which permeates touristic narratives?

Keywords: Suwałki region, Przerośl, rock, landscape, craft, masonry, borderland.